

Naszym znakiem jest Krzyż!

Sługę Bożego Jánosa Esterházyego można uznać za męczennika miłości, prawdy i sprawiedliwości. Można go porównać do św. Jana Chrzciciela – patrona wsi Alsódobok – Dolné Obdokovce, które przyjęła doczesne szczątki Sługi Bożego, by mogły spocząć w ojczystej ziemi. Św. Jan jako prorok głosił Bożą prawdę, bronił Bożego prawa. Nie został zabity bezpośrednio za Chrystusa. Poniósł męczeństwo za odważną obronę prawdy o małżeństwie, które wynika z Bożego prawa. Podobnie w aktach oskarżenia Jánosa Esterházyego nie znajdziemy imienia Zbawiciela. W związku tym kard. Péter Erdő, prymas Węgier, zwrócił uwagę, że Sługę Bożego na śmierć skazali ci, którzy nienawidzili go z powodu jego słów i czynów na rzecz miłości, prawdy i sprawiedliwości. János Esterházy został zamęczony na postawę, której inspiracją była wiara Boga i wierność Ewangelii. Oddał życie za miłość Boga i bliźniego.

János Esterházy urodził się 14 marca 1901 roku w należącej dziś Słowacji wiosce Nyitraújlak (Velké Zálužie). Jego ojciec János Mihály Esterházy (1864-1905) służył jako oficer Monarchii Austro-Węgierskiej. Pełniąc służbę w Krakowie poznał swą późniejszą żonę, hrabinę Elżbietę Tarnowską (1875-1956) córkę Stanisława Tarnowskiego – rektora Uniwersytetu Jagellońskiego. W 1897 roku odbyły się zaręczyny, a ślub 8 stycznia 1898 roku w Krakowie, w kościele Siostr Felicjanek. Młoda para zamieszkała w podnitrzańskim majątku Esterházych, którego większość stanowili Słowacy. Tam właśnie János Mihály, już jako cywil, prowadził m. in. badania nad stosunkami narodowościowymi monarchii. Niestety, małżeńskie i rodzinne szczęście przerwała niespodziewana śmierć ojca.

Matka, Elżbieta Tarnowska-Esterházy, choć sama była Polką, nieustrudzenie starała się wypełnić testament męża. Pozostała w majątku Nyitraújlak. Sama musiała się zatroszczyć o wychowanie trojga dzieci: Lujzy (1899-1966), Jánosa oraz Márii (1904-1975), zwanej Maryszką.

W wychowaniu pierwsze miejsce zajmowała wiara katolicka, jej nauki i praktyki oraz wzrastanie chrześcijańskim człowieczeństwie.

a także umiłowanie polskiego języka i kultury oraz głęboki szacunek dla Słowaków, którzy żyli w majątku z Węgrami i Polakami na jednej wspólnej ziemi. Uderzał jego młodzieńczy, bezpośredni sposób bycia, w którym przejawiał się szacunek dla każdego bez wyjątku.

15 października 1924 roku János Esterházy poślubił hrabinę Lívię Serényi. Lívia urodziła dwoje dzieci: Jánosa (1929-2008) i Alice (1932).

Władze Czechosłowacji od początku z podejrzliwością obserwowały społeczną i polityczną działalność Jánosa (i jego siostry Lujzy).

Po wybuchu II wojny światowej odważnie wzywał do posłuszeństwa głosowi sumienia. Zarówno on sam, jak i jego partia brali udział w niesieniu pomocy polskim uchodźcom oraz w organizowaniu im wsparcia na Węgrzech. To właśnie Esterházy osobiście samochodem przerzucił na Zachód gen. Karzimierza Sosnkowskiego.

Symbolicznego znaczenia nabrało jego zdanie z publicznych wystąpień.

Naszym znakiem jest Krzyż.

W jego życiu Krzyż okazał się nie tylko znakiem ale i drogą. Należał do nielicznych posłów w słowackim parlamencie, którzy regularnie zabierali głos, by potępiać akty niesprawiedliwości i łamanie prawa przez organy państwowe. Doniosłą datą w tym względzie jest dzień 15 maja 1942 roku, słowacki rząd wniósł pod obrady projekt (zmieniającej konstytucję) uchwały nr 68 o deportowaniu ludności żydowskiej do Niemiec. Esterházy jako jedyny spośród obecnych na Sali nie zagłosował za tym aktem prawnym, zaś później pisemnie wyjaśnił swój sprzeciw wobec ustawy.

Od tej pory stał się postać „radikalnie” opozycyjnym, ledwie tolerowanym i znajdującym się pod stałą i czujną obserwacją. Mimo to ratował od zagłady Żydów, zarówno pojedyncze osoby, jak i całe rodziny. Setkom z nich pomógł przedostać się na Węgry, gdzie zadbał o mieszkanie i utrzymanie dla nich. W marcu 1944 roku Trzecia Rzesza rozpoczęła okupację Węgier. Esterházy protestował przeciw temu w memorandum dostarczonemu aliantom zachodnim. Madziarscy faszyci tzw. strzałokrzyżowcy (zwani też nilaszowcami) którym Niemcy przekazali władzę na Węgrzech, chcieli zmusić Esterházyego by uczynił swą partię ich sojusznikiem. Stanowczo jednak odmówił, za co został aresztowany w Budapeszcie w połowie grudnia 1944 roku i pod groźbą śmierci zmuszony do rezygnacji z przewodniczenia swemu ugrupowaniu. Oficjalnie uczynił to, więc mógł powrócić do Bratysławy. Mógł uciec na Zachód, jednak wybrał pozostanie na ojczystej ziemi, wśród swoich. Pozostał wierny – jak Dobry Pasterz.

Pod koniec wojny, po wkroczeniu armii sowieckiej, rodzinna posiadłość Esterházych w Újlak została splądrowana, ograbiona i upaństwowiona. Jego rodzinę ocaliła Słowaczka . Verona (Veronika) Moravčíková. Schowała wszystkich w piwnicy i gotowa była bronić ich nawet za cenę własnego życia. Ona też dała później schronienie młodszemu siostrze Jánosowi – Márii z jej mężem Franciszkiem Mycielskim oraz pięciorgiem dzieci, którzy w czasie wojny uciekli z okupowanej Polski. Żona Esterházyego – Lívia wraz z dwójką dzieci wyjechała do Budapesztu. Starsza siostra – Lujza uciekając przed prześladowaniami, schroniła się we Francji. Tam dołączyła do niej matka – Elżbieta Tarnowska Esterházy.

W Bratysławie sowieccy żołnierze na ulicy przypadkiem aresztowali Jánosa, ale nie zdając sobie sprawy, z kim mają do czynienia, po dwunastu dniach go wypuścili. Pod wpływem tego zdarzenia, ale również w celu pretrakcji oraz złożenia protestu przeciw polityce czechosłowackich władz wobec tamtejszych Węgrów, Esterházy udał się na spotkanie z Gustávem Husákiem, komunistycznym pełnomocnikiem ds. wewnętrznych nowego rządu. Ten jednak natychmiast go aresztował i przekazał sowieckiemu NKWD. W lipcu 1945 roku Esterházy wraz z innymi węgierskimi działaczami został przewieziony do Moskwy. W więzieniu Łubiance przez rok był przesłuchiwany i torturowany. W wyniku procesu został skazany na dziesięć lat obozów pracy na Syberii. W międzyczasie, 16 września 1947 roku Słowacki Trybunał Narodowy zaocznie skazał go na karę śmierci przez powieszenie. A akcie oskarżenia widniały fałszywe zarzuty zdrady państwa oraz „wysługiwanie się faszyzmowi”.

By przetransportować więźnia, najpierw władze Gułagu musiały go podleczyć, inaczej nie przeżyłby drogi. Transport trwał kilka tygodni. Jego etapami były m. in. Lwów i Użhorod. Przekazanie więźnia nastąpiło w kwietniu 1949 roku w Ágcsernyő (słow. Čierna) Esterházy marzył, by ujrzeć figurę Matki Bożej z Lourdes. W drodze do Bratysławy marzenie to spełniło w Szenc (słow. Senec).

W zimnych więziennych celach, bez fachowego leczenia, ciężka choroba płuc pogłębia się, coraz bardziej pustosząc organizm.

Z odrzuceniem spotkała się też jego ostatnia prośba o przeniesienie do więzienia w Nitrze, by mógł umrzeć na ojczystej ziemi. Jego kalwaria dopełniła się na ziemi morawskiej, w Mirovie, w więzieniu o zaostrowym rygorze, 8 marca 1957 roku. Władze odmówiły rodzinie wydania prochów, nie pozwolono też na pogrzeb, który odbył się dopiero 70 lat po ogłoszeniu wyroku śmierci oraz 60 po odejściu z tego świata Jánosa Esterházyego.

Pod koniec wojny, mniej więcej wtedy, gdy rozpoczęło się oblężenie Budapesztu, zacząłem się modlić ażeby dobry Bóg pozwolił, bym za cenę cierpień i niedostatków oczyszczony stał się godnym Go naśladować. Ponieważ o to prosiłem, o to się modliłem, kiedy zabrali mnie Rosjanie, a także później, byłem całkowicie spokojny – a gdy już czułem, iż moja sytuacja jest bardzo trudna – po prostu powiedziałem sobie, że nie wolno poddawać się zwiątpieniu, lecz trzeba się cieszyć, ponieważ Pan Jezus wysłuchał mojej prośby.

W aktach oskarżenia Jánosa Esterházyego nie znajdziemy imienia Jezusa, lecz – jak stwierdził prymas Węgier kardynał Péter Erdő – Sługa Boży został skazany na śmierć z nienawiści do jego czynów na rzecz miłości, prawdy i sprawiedliwości. Czyny te zaś wypływały z wiary i miłości Boga i bliźniego, a więc ewangeliczniej inspiracji.

Dziękuję za zaproszenie na dzisiejszą rocznicę symbolicznego złożenia prochów Jánosa Esterházyego. Uroczystości te obchodzone są po raz pierwszy po rozpoczęciu w Krakowie, 25 marca br., procesu kanonicznego, zmierzającego do wyniesienia Sługi Bożego Jánosa Esterházyego do chwały ołtarzy, jako wiernego świadka Chrystusa w całym nowym życiu, pełnym cierpień i prześladowań.

Ten ojciec rodziny i chrześcijański polityk inspirował się zawsze Ewangelią i nauczaniem Kościoła, pomimo, że spotkało go za to pozbawienie wolności i w końcu przedwczesna męczeńska śmierć wycieńczenia.

Do końca dawał on świadectwo wierze w Chrystusa i wartościom ewangelicznym które za naszych dni są tak bardzo kontestowane.

Nie mogąc przybyć te podniosłe uroczystości osobiście zapewniam o mej duchowej łączności z wszystkimi ich Uczestnikami. Jestem przekonany, że nas Sługa János Esterházy, tak jak błogosławiony biskup Vasil Hopko (greckokatolicki ordynariusz Preszowa – red.), na którego rękach umierał on w komunistycznym więzieniu, rychło dostąpi chwały ołtarzy w Kościele i będzie przed Bożym tronem orędownikiem jedności i pokoju pomiędzy naszymi Narodami.

Zachęcam do modlitwy o tę właśnie rychłą beatyfikację Sługi Bożego oraz do wzajemnego szacunku i miłości i z serca błogosławię.



